

Głos Śląski

Telefon Nr. 1465

Telefon Nr. 1465

Gazeta polska dla ludu polsko-katolickiego.

„Głos Śląski” wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Kosztuje na pocztę 1.50 mk. a agentów i kolportatorów 1.80 mk. z odnośnikiem do domu 1.80 mk. Ogłoszenia 20 fen. od 1-linowego (wiersza) petyt. Przy większym i dłuższym ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Naprzód z Bogiem!
Za ojczystą sprawę!

Redakcja i Administracja znajduje się w Gliwicach przy ulicy Wilhelmowskiej (Wilhelmstrasse) nr 59.

„GŁOS ŚLĄSKI”
zapisany na pocztę: Zeitungspreisliste L. poln. 47a

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, skordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent „Głosu Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwartału zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XV.

Gliwice, sobota, dnia 10-go listopada 1917.

Nr. 135

Dzisiejszy numer obejmuje 6 stron.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 8 listopada. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Na flandryjskim froncie bojowym nie powtórzył nieprzyjaciół swoich ataków. Czynność artylerii pozostała żywa, wzmożła się zwłaszcza przeciwko odcinkom nad Yzerą i pod Paschendaele. Miasto Dixmuiden stało pod jak najgwałtowniejszym ogniem minier. Na północ od Poelkapelle i pod Armentieres zostały angielskie oddziały wywiadowcze odparte.

Armia niemieckiego następcy tronu. W dolinie Ailette przywiedziono z pomyślnych utarzek przedpolowych francuskich jeńców.

Armia generał-feldmarszałka księcia Albrechta wyrtemberskiego. W Sundgau wzmożła się od kilku dni ożywiona akcja artylerii po obu brzegach kanału Ren-Rona do jak największej gwałtowności. Francuskie wojska szturmowe ruszyły po południu na północ i na południe od kanału naprzód. Pod Ammerzweiler został nieprzyjaciół odrzucony. Na zachód od Heidweiler zostały wystające rowy w jego rękach. Wieczorem złamały się cztery ponowne ataki Francuzów z wielkimi stratami.

Od 3. listopada stracili przeciwnicy w walce napowietrznej i przez napowietrzny ogień obronny 24 samoloty. Porucznik Wüsthoff odniósł swoje 24. i 25. zwycięstwo w powietrzu.

Wojna na wschodzie. Pod Brodami i nad Mołdawą ożywił się ogień od czasu do czasu.

Front macedoński. W łuku Cerny wzmożła się znowu czynność artylerii.

Front włoski. Na drogach górskich posuwające się naprzód oddziały nasze złamały opór nieprzyjacielskich straży tylnych.

Nieprzyjacielowi, trzymającemu się jeszcze nad środkowym Tagliamento pomiędzy Tolmezzo a Gemona i w stałych utwierdzeniach przy Monte S. Simeone zatamowały obszernie rozstawione kolumny atakowe odwrót. Dotychczas musiały się poddać 17 000 Włochów, w tem 1 generał z 80 działami.

Na równinie rozwinęły się wzdłuż Livenzy walki. W rażnym pochodzie wywalczyły sobie niemieckie i austro-węgierskie dywizje, mimo zburzonych mostów, przejście i odrzuciły nieprzyjaciela ku zachodowi.

Ogólna liczba jeńców wzrosła na przeszło 250 000, zdobytych w armatach na przeszło 2300.

Pierwszy gen. kwatermistrz, Ludendorff

Kontrrewolucja w Rosji.

(wtb.) Wiedeń, 8 listopada. Z głównej kwatery donoszą, iż na północno-wschodnim froncie przyjeżdżają telegramy iskrowy, wysłany z Petersburga do wszystkich armii rosyjskich. Depesza, której początku brak, brzmi: „Odezwa wojennego komiteu rewolucyjnego!... Polityczni więźniowie zostaną natychmiast uwolnieni. Ministrowie Konowalow, Kiszkin, Tere-szenko, Malianowicz, Nikitiin i t. d. zostali uwolnieni. Kiereński uciekł. Do wszystkich władz armii wysłano rozkaz, aby Kiereńskiego natychmiast aresztowano i oddano do Petersburga. Każda pomoc, udzielona Kiereńskiemu, uważana będzie za zdradę stanu. W Petersburgu odniosła rewolucja robotników i żołnierzy zwycięstwo. Wszechrosyjski zjazd delegatów rad robotniczych i żołnierskich wyraża nadzieję, iż na kolejach utrzymany zostanie porządek i komunikacja ani chwili nie ustanie.

Wilson a wojna.

Wiadomości wojenne dla prasy polskiej piszą: Rok dalszego przelewu krwi przeminał 7-go listopada od czasu, kiedy wielki „małż pokoju” Woodrow Wilson wyszedł znowu zwycięsko z burzliwej walki wyborczej i po raz drugi woła większości narodu amerykańskiego otrzymał godność prezydenta Stanów Zjednoczonych. „Wilson wins wi thout war” (Wilson zwyciężył środkami pokojowymi), — to było hasłem wyborczym, którem Wilson potrafił sobie zjednać bezwarunkowe posłuszeństwo pokój miłującej partii demokratycznej i doprowadził Amerykę do pożądanego miniemania, iż ogromne bogactwa, trwałe wzmocnienie sił ekonomicznych będą amerykańskim zwycięstwem w tej wojnie światowej, bez potrzeby brania udziału w krwawych walce na siebie i bez własnych krwawych ofiar.

Odpowiadało to bezwzględnie amerykańskiemu usposobieniu, a dotychczasowy przebieg wojny, w której polityka Wilsona zyskowej neutralności przyniosła tak świetne korzyści, zdawał się być najlepszym dowodem jego dyplomatycznego talentu. Podczas gdy narody na europejskim kontynencie wysiły się w olbrzymiej walce, strumienie złota płynęły do kieszeni amerykańskich przemysłowców wojskowych, a Ameryka, trzymając się na uboczu, zdobywała krok za krokiem pierwszeństwo na polu gospodarczym i potrafiła handel światowy coraz więcej opanować. Skoro jednak stara Europa dosyć krwi utraciła, przedewszystkiem skoro niemiecka siła wojenna została złamana, — wtedy zamysłał Wilson w wzruszającej swej miłości bliźniego, wystąpić jako „zwiaśniętą pokój”. Wtedy sława Wilsona, jako najszlachetniejszego przedstawiciela prawości i sprawiedliwości jaśniałaby w pełnym blasku, a obok tego kwitłby i prosperował niemiernie handel królów dolarowych, których wiernym pomocnikiem i agentem był zawsze Wilson.

Stało się atoli inaczej, rachuby amerykańskie zostały przez genialne niemieckie prowadzenie wojny wrecz pokrzyżowane.

Od początku wojny światowej był Wilson tajnym sprzymierzeńcem Anglii; osobiście podziwiał Staroanglię i był zwolennikiem anglo-saksońskiej solidarności, widzącej szczególnie w Niemczech swego wojskowego i gospodarczego przeciwnika, w walce przeciw któremu trzeba się było wzajemnie popierać. To też popierał Wilson ogromne amerykańskie dostawy amunicji i materiałów wojennych, które Ameryce przyniosły miliardy, a kraj cały zamieniły w jedną wielką fabrykę broni. Tylko one dały koalicji możliwość dalszego prowadzenia wojny, zapewniając jej olbrzymią przewagę w materiale. Wilson spodziewał się z jednej strony uzyskać dla swego kraju poważne korzyści przez zachowanie neutralności, która by dozwalała na ogromny zarobek na olbrzymich i przepłacanych dostawach, a równocześnie pragnął Ameryce zapewnić przewagę na polu gospodarczym w całym świecie, by ułatwić koalicji zwycięstwo i aby wreszcie w ostatniej rozstrzygającej godzinie rzucić cały ciężar swej dyplomacji na szalę Anglii w walce przeciw Niemcom.

A jednak ku największemu jego zdziwieniu obliczenia jego zawiodły. Mimo olbrzymiej przewagi po stronie koalicji, Niemcy i ich sojusznicy nie pozwolili się pokonać, przeciwnie oni zwyciężają, a niemiecka sztuka wojenna i strategia, mimo licznej i materialnej przewagi koalicji, świecą tryumfem na wszystkich frontach, podczas gdy wojna

podwodna zachwiała nawet angielskim panowaniem na morzu. Z początku starał się Wilson całym zasobem swej dyplomatycznej sztuki odwieść Niemcy od użycia tej dla Anglii i pieniężnych interesów Ameryki tak groźnej broni. Gdy później rozpoczęła się rozszerzona wojna nurkowcami, zwalczająca Anglię środkami, używanymi przez tę ostatnią już dawno przedtem przeciw Niemcom. — wtedy skorzystał Wilson pod pozorem, iż występuje w obronie prawa obywatela amerykańskiego wolnego podróżowania na morzu oraz w obronie praw, wolności i kultury narodów i spowodował Amerykę do wzięcia udziału w wojnie światowej, chociaż senat Stanów Zjednoczonych sprzeciwiał się nawet temu.

O „zapale wojennym”, jaki ma rzekomo panować wśród narodu amerykańskiego, o którym prasa koalicji umie donosić tak cudowne rzeczy, — dochodzą do Niemiec wprost przeciwnie wieści. I tak z wiarogodnych źródeł donoszą, że gorzkie rozczarowanie z powodu zgubnej polityki wojennej Wilsona coraz szersze zatacza kręgi. Publicznie nazywają go opłaczanym agentem Anglii. Przy przeprowadzaniu obowiązkowej służby wojskowej, jak i przy odjeździe pierwszych wojsk amerykańskich na teren walk w Europie zdarzały się okropne sceny: przychodziło do krwawych starć i buntów. A to wszystko, aby spieszyć Anglii z pomocą, w przeciwnym bowiem razie zginie główny dłużnik Ameryki, a z nim pieniądze pożyczone koalicji. Tak pojmuje Wilson swoje zadanie apostoła pokoju.

Ostrzeżenie angielskie.

„Daily News und Leader” pisze w dniu 11-go października pod nagłówkiem „Potęga Niemiec” co następuje:

W jakim jesteśmy obecnie położeniu? Zadanie, które nas oczekuje, nie staje się lżejszym przez to, gdy się nie docenia jego trudności. Postępować w taki sposób znaczyliby podtrzymywać pacyfistów, których mestwo topnieje z chwilą, gdy nadzieje ich się nie spełniają.

Falszywy optymizm jest gorszym, niż pesymizm, do którego się przyznano. Prawdziwym optymistą jest ten, który staje oko w oko z trudnościami zamiast ich nie doceniać.

A jak stoi nasza sprawa? Fakty są następujące: Z początku 4 roku wojny przewaga naszego wroga była kompletna na całą średnią i wschodnią Europę. Na zachodzie potęga jego oparta jest niewzruszenie na granicy Renu, podczas gdy w północnej Francji trzymane są przez niego wszystkie dopływy do tej wielkiej drogi niemieckiej — dopływy, które prowadzą do dolin Scarpy, Sambrzy i Mozy.

Linia Hindenburga nie została przełamana. Belgia i Luxemburg są pod zarządem zdobywców. Holandia drży o swoje życie. Na wschodzie posiadają Niemcy nieprzerwaną linię obrony, która się ciągnie na przestrzeni więcej niż 800 mil od Bałtyku do morza Czarnego.

Rumunia została rozbita na dwie części. Kraj polski, który tak obfituje w zboże i oleje, został wydany wrogom, którzy doń wtargnęli. Potężna droga wodna Dunaju znajduje się pod kontrolą naszych wrogów od źródeł swych w Szwarzwaldzie (w Czarnolesiu) aż do swego ujścia do morza Czarnego.

Niemiecka załoga trzyma Konstantynopol mocno w swoich rękach. Z wyjątkiem Grecji cały

półwysep Bałkański znajduje się w mocy niemieckiej. Gdyby wojna dzisiaj została zakończona i Niemcy otrzymali pokój, którego sobie życzą, wtedy marzenie cesarza o hegemonii światowej w Europie stałoby się faktem dokonanym.

Sprawy żywnościowe w Niemczech.

Urzędowe sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia wydziału sejmowego, obradującego nad sprawami żywnościowymi, podaje następujące szczegóły:

Przewodniczący urzędu państwowego dla środków spożywczych oświadcza, iż mimo panujących trudności w ciągu 7 miesięcy zdołano 300 milionów jaj krajowych dowieźć na targi do użytku konsumentów.

Komisarz państwowy urzędu żywnościowego wyraża pełne zrozumienie dla trudnego położenia rolników, mimo to rozporządzenia przymusowe są niestety konieczne. Lecz przymus sam nie pomoże, trzeba także dobrej woli ze strony rolników.

Jeden z posłów domaga się, aby zwolna powrócono do wolnego handlu środkami spożywczymi, zwłaszcza przy kartoflach. Za obsadzenie większych obszarów kartoflami należy płacić premie. Ceny maksymalne nie przyczynia się do zwiększenia produkcji. Tak n. p. cebule po ustanowieniu cen maksymalnych znikły zupełnie z targów. Obecnie można owoc i cebulę nabyć tylko z zagranicy.

Kierownik urzędu owocowego tłumaczy, dla czego obecnie wydano przepisy przymusowe także dla owocu. Chodziło przede wszystkim o zapobieżenie handlowi pokatnemu, co też poskutkowało.

— **Uregulowanie sprawy polskiej.** Gazety berlińskie donoszą, iż na poniedziałkowej radzie koronnej, która odbyła się na zamku Bellevue pod Berlinem, zajmowano się ostatecznym rozwiązaniem sprawy Królestwa Polskiego. Zastanawiano się mianowicie nad tem, aby Galicyę przyłączyć do Królestwa, następnie w drodze unii połączyć Królestwo z Austro-Węgrami a cesarza Austrii i króla Węgier ogłosić królem polskim. Tak utworzone Królestwo ma być zaokrąglone przez przyłączenie pewnych części Litwy, mianowicie gub. Suwalskiej. Oprócz tego ma Królestwo Polskie otrzymać prawo nieograniczonej żeglugi także na niemieckiej części Wisły. — Wzajemian mają być Kurlandya i reszta Litwy przyłączone, również w drodze unii, do Prus, a król pruski ma przybrać tytuł wielkiego księcia litewskiego i księcia Kurlandyi. Pertraktacje jeszcze nie skończone, wskutek czego hr. Czernin przedłużył swój pobyt w Berlinie.

»Schles. Ztg.« donosi, że wiadomość ta, tak co do Polski, jak co do Litwy i Kurlandyi polega na domysłach. Że jest niedokładna, to wynika z wiadomości o gubernii Suwalskiej, która politycznie należała dotąd do Królestwa polskiego, a etnograficznie w północnej części jest litewska.

Plan, o którym tu mowa, nie jest nowy. Istniał on zupełnie poważnie w czasie po zajęciu Warszawy. Polacy galicyjscy uważali go za dobry,

głównie dla tego, ponieważ w razie jego zrealizowania dwie największe części Polski zostałyby zjednoczone.

Atoli zamysłu tego ujemną stroną było, że nie dawał Polsce samodzielności państwowej, lecz czynił ją częścią monarchii austro-węgierskiej.

Plan ów został złuzowany przez akt 5 listopada 1916, w którym monarchowie obu mocarstw obowiązali się utworzyć samodzielne państwo polskie, złączone przymierzem z mocarstwami centralnymi. Akt ten stał się podstawą dla dalszego regulowania sprawy polskiej. Utworzenie Rady regencyjnej i rządu polskiego wynika z niego logicznie.

Uważamy, że akt z 5 listopada wprowadził sprawę polską na tory, wiodące do najlepszego w obecnych okolicznościach rozwiązania. Załatwienie sprawy w połączeniu z Austrią, nie dałoby Polsce rzeczy dla całego narodu najważniejszej, samodzielności państwowej. Polska nie byłaby czemś we świecie przez siebie samą, lecz przez Austro-Węgry. Ten stan rzeczy stał by się musiał z natury rzeczy powodem następstw w rozmaitym kierunku niekorzystnych tak dla Polski, jak i dla mocarstw centralnych. Nam się zdaje, że kierunek uregulowania sprawy polskiej wskazany aktem z 5 listopada jest najwięcej pożądanym dla wszystkich w grę wchodzących interesów narodowej, politycznej i socjalno-ekonomicznej natury.

Niewyjaśnione położenie.

Sprawa przesilenia wewnętrznego w Niemczech jeszcze nie załatwiona. Między kanclerzem hr. Hertlingiem a frakcyami większości toczą się w dalszym ciągu rokowania za pośrednictwem sekretarza stanu Kühlmanna. Nacjonal-liberał dr. Friedberg odmówił przyjęcia urzędu zastępcy prezesa pruskich ministrów. Chodzi również o osobę dr. Helffericha, którego podanie o dymisyę czeka jeszcze na rozstrzygnięcie, a którego zwłaszcza wszech Niemcy pragną utrzymać w urzędzie.

Odjazd hr. Czernina z Berlina.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Czernin wyjechał w środę wieczorem z powrotem do Wiednia.

Odmowna odpowiedź Węgier.

Jak donosi »Wiener Allg. Ztg.«, rząd węgierski odrzucił żądania Austrii co do dostarczania jej żywności w Węgier.

Jak się dowiaduje »Az Est«, w najbliższym czasie ma się odbyć Rada koronna, która zajmie się głównie sprawami żywnościowymi. Powodem jej zwołania jest to, że rząd węgierski odrzucił żądanie rządu austriackiego, aby Węgry objęły w zupełności aprowizację armii, a ponadto podwyższyły o 100 proc. dostawy, przeznaczone na aprowizację ludności cywilnej.

Przed ważnemi wypadkami w Rosyi.

»Dtsche Tagesztg.« donosi z Petersburga, iż w kołach politycznych liczą się z ustąpieniem całego gabinetu. Kiereński zamierza podobno wyco-

fać się całkowicie z życia politycznego, ponieważ nie może przeprowadzić swej polityki wbrew woli całego narodu, a z drugiej strony układami z ententą ma ręce związane. Skoro tylko nowy rząd demokratyczny ujmie władzę w swoje ręce, oczekują, iż Rosya natychmiast rozłączy się ze swoimi sprzymierzeńcami, czując się przy końcu swych sił i niezdolną do prowadzenia dalszej wojny. Przewodniczący rady robotników i żołnierzy, Trotzki, agituje żywo za natychmiastowym pokojem i znajduje coraz więcej zwolenników, którzy jego usiłowania popierają.

Pogrożki ententy w stronę Rosyi.

Z Petersburga donoszą, iż ambasador angielski Buchanan zwrócił się wraz z ambasadorem francuskim w drodze urzędowej do ministra spraw zagranicznych Tereszczunki, przedstawiając mu skutki, jakieby pociągnęło zerwanie Rosyi z ententą za sobą. Ambasador angielski groził, iż ententa nie tylko odmówiłaby Rosyi jakiegokolwiek poparcia finansowego, ale bojkotowałaby ekonomicznie Rosyę przez dziesiątki lat. W końcu wskazywał Buchanan na apetyt Japonii na Syberję i Mandżuryę, nadmienając, iż sprzymierzeni w danym razie pozostawiliby Japonii wolną rękę. (»Nat. Ztg.«)

Rocznica rewolucyi rosyjskiej.

Rosyjski rząd tymczasowy ogłosił prawo, na którego mocy dzień 12 marca, w którym wybuchła rewolucya, uznany został za święto narodowe.

Anarchia w Petersburgu.

Reuter donosi z Petersburga: Na rozkaz wydziału rewolucyjnego maksymalistów zajął oddział żołnierzy marynarki biura urzędowej petersburskiej agencji telegraficznej, kabel telegraficzny, bank państwowy i ministerium marynarki, gdzie rada republikańska obraduje; posiedzenia rady zostały wobec położenia zawieszone. Dotychczas, z wyjątkiem kilku napadów bandyckich, nie został spokój zakłócony.

Niebezpieczny minister.

Wedle gazet petersburskich zawezwał rząd tymczasowy ministra wojny Werchowskiego do natychmiastowego opuszczenia Petersburga. Tegoż wieczora wyjechał Werchowski do Ladogassy, gdzie się znajduje sławny klasztor. (Od Red. Widocznie przyczyna dymisyi Werchowskiego leży głębiej, aniżeli w chorobie, którą w urzędowym doniesieniu wysuwano).

O zawieszenie broni.

Do »Basler Anzeigera« donoszą z Rosyi: »Na kongresie rad robotniczych i żołnierskich przedstawiciel Rewla zakomunikował, że garnizon tamtejszy i tamtejsi robotnicy zgodni są co do tego, aby nie dopuścić do ewakuacyi miasta. Delegat wojsk oświadczył, że żądają one zawieszenia broni, najpóźniej 14 listopada na wszystkich frontach. Po tej dacie — jak głoszą tajemnicze wieści — wojska na froncie same zaczęły działać w tym kierunku. Flota musi znieść najdotkliwsze braki, wobec czego jest zupełnie możliwem, że marynarze samowolnie przeprowadzą zawieszenie broni«.

BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

117)

(Ciąg dalszy)

— Czy oni poumierali? — Tak mówił, kochanko. — Ale mimo to wszystko powrócił później do Anglii? — Tak jest, powrócił. — I do kogo poszedł? — Nie wiem teraz nic o nim — odparła z niejakim wahaniem się Alicya. — I wówczas nie wiedziałam nic o nim dokładnie, prócz nazwiska. — Czy nie nazywał się on panem Białogłowym?... O, powiedz mi pani, czy to był pan Białogłowy? — zawołała dziewczynka z gorącym błaganem w głosie. — Nie, moja droga. Nie takie było jego nazwisko... Dlaczego pytasz mnie o to? — Ponieważ jeden pan, który nazywał się Białogłowy, rozmawiał raz z nami, gdy byliśmy jeszcze w domu... w ten sam dzień, gdy Lew zechł... Właśnie pani, Lew, nasz pies... i opowiadał nam zupełnie to samo: że powrócił do Anglii, a wszyscy jego najdrożsi pomarli... i całował mnie i ubrał mój kapelusz w kwiatki... Lew skoczył na niego, jak gdyby go poznał, ale on powiedział, że Lew pomylił się... On nigdy w życiu nie widział przedtem Kingsbury... Sądziłam więc, że może to był ten sam pan, którego pani znałaś. — O nie! — odparła Alicya przytłumionym głosem. — Pan, którego ja znałam nazywał się Peters, a... — Klaryso moja droga! — Obie drgnęły gwałtownie, albowiem był to głos pana Draytona, który stał tuż poza nimi. Odesłał

on Klarysę z jakimś małoważnym zleceniem do domu. Alicya patrzyła na niego ze zdumieniem. Tważył jego była niezmiernie blada, a w oczach świecił wyraz przerażenia i grozy.

— Pani Adair... najmocniej przepraszam panią — odezwał się. — Nie byliśmy sobie nigdy formalnie przedstawieni, ale pragnę jednak złożyć pani serdeczną podziękę za dobroć, okazywaną naszemu dziewczęciu... Czy zechcesz przebaczyć mi pani, że tak zuchwale przerwałem do samnasam?

— Tłumaczenie się pana nie jest tu potrzebne wcale, panie Drayton. Żadna z nas nie widziała pana, w przeciwnym razie nie pozwoliłybyśmy może sobie gwarzyć tak swobodnie.

— Tak, pani, ale i ja też nie przypuszczałem bynajmniej, że pani to uczynisz. Słuchałem waszej rozmowy; było to bardzo niegrzecznie z mej strony, ale miałem ważne ku temu powody... Wyjaśnię to pani...

Zatrzymał się chwilę, literalnie niezdolny mówić dalej.

— Widzę, że panią przestraszył — odezwał się znowu — ale nie potrzebujesz pani obawiać się mnie wcale... Pragnąłem jedynie dowiedzieć się od pani bardzo prostej rzeczy. Opowiadałaś pani Klarysie pewną historję przed chwilą i dziecko było nią niezmiernie zajęte.

— Jest bardzo inteligentną, serdeczną dziewczynką, panie Drayton! Nie opowiadałaś jej zresztą żadnych niedorzeczności, tylko prawdziwe wydarzenia z ostatnich chwil naszego pobytu za granicą. Bawiłam w Afryce z mężem, a Klarysa nie może nigdy nasłuchać się dosyć tego wszystkiego, co jej o murzynach mówię.

— Ale gdy ja nadszedłem, opowiadałaś pani o białym jakimś człowieku, który był obłąkany, jak sądzę.

— A... o Piotrze... a raczej o panu Peters, albowiem nie jest on już teraz obłąkany wcale... Tak, opowiadałaś o nim Klarysie.

Mówiąc to, miała wzrok spuszczone, przesuwał nerwowym ruchem palce po piasku, na którym siedziała.

— Czy nie zechcesz pani powtórzyć mi tego wszystkiego, co mówiła dziecku?... Sądzę, że może to być wielkiego dla mnie znaczenia.

— Dobrze, jeżeli pan życzy sobie tego.

Nie wiedziała prawie sama, jakim sposobem wydobyl z niej opowiadanie; dość, że za pomocą zręcznych i delikatnych zapytań dotarł do samej głębi sprawy. Alicya, raz zaczawszy, spostrzegła, iż rozmawiać z nim nie było zbyt trudną rzeczą; w przeciągu więc krótkiego czasu Marek dowiedział się wszystkiego, co tylko było do powiedzenia o „Piotrze“.

Pan Drayton zanotował troskliwie nazwisko okrętu i jego kapitana, pytając przytem Alicyi, czy nie wie, gdzie obecnie znajduje się ów okręt.

— O, wiem! — odparła. — Ryszard... mój mąż, chciałem powiedzieć — dodała z uśmiechem — koresponduje z kapitanem Noakes. Jest to nadzwyczaj miły człowiek i był bardzo dla nas dobry. Ostatni jego list otrzymaliśmy z Aden; znajdował się wówczas w drodze do Singapore, a potem miał udać się do Chin. Stamtąd zaś zamierzał popłynąć do San Francisco.

— A wszystko to zabierze mu z jakie trzy lata czasu — przerwał z poważnym uśmiechem Marek. — Nie będzie więc łatwą rzeczą porozumieć się z kapitanem Noakes... A czy nie wiesz pani nawet, co mogło stać się z owym człowiekiem po wylądowaniu jego w Anglii.

— Nie, panie. Kapitan otrzymał od niego raz jeden wiadomość. Odwiedził nas potem i opowiadał, jak to było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kereński nie chce jechać do Londynu.

Piotrogrodzka »Riecz« informuje, że Kiereńskiego zaproszono oficjalnie do Londynu, lecz rosyjski premier odmówił. Jego odpowiedź odmowna została uzasadniona tem, iż prezes ministrów nie może w obecnym przejściowym czasie wyjechać ze stolicy, lecz właściwymi powodami były niezadowolenie Rosyi z postępowania Anglii, brak zaufania do państw zachodnio-europejskich i protest przeciw dalszym planom wojennym angielsko-francuskim.

Nastroj pokojowy we Włoszech.

Korespondent wojenny »N. Wiener Journal« miał sposobność rozmawiania z pewnym włoskim posłem, który, jako oficer rezerwy, dostał się podczas ostatnich walk do niewoli.

Zdaniem owego posła wyniki dwunastej bitwy nad Isonzo wywołują we Włoszech decydujące wypadki, głównie dla tego, że naród czuje się oszukany przez prasę, stojącą na usługach koalicji. Pokoju żądają obecnie dwa obozy, najsilniejsze we Włoszech: socjalistyczny i katolicki, opierający się na zasadach noty papieskiej. Południowo-włoski chłop żąda nawet przywrócenia władzy Papieża, zaś socjalizowany żołnierz uważa dalszą wojnę za zbrodnię i szuka tylko sposobności, aby się poddać. Najprawdopodobniej nastąpi wkrótce znowu nowe przesilenie ministeryalne, a do rządów powołany zostanie zwolennik pokoju Giolitti lub też jeden z jego mężów zaufania. Wówczas wojna skończy się natychmiast. Jeżeli jednak Giolitti nie obejmie władzy, to przyjdzie zapewne do rządów ministerium socjalistyczne i republikańskie. Taki rząd potrafi zmusić imperyalistyczną koalicję do zawarcia pokoju.

Odmowa paszportów.

Z Bazylei donoszą do »Vossische Ztg.«: Wbrew doniesieniom prasy, że socjaliści francuzcy uczestniczyć będą w konferencji międzynarodowej w Bernie, »Neue Korrespondenz« donosi z Paryża, że rząd francuzki utrzymał w mocy zakaz wydawania obywatelom francuzkim paszportów na jakiegokolwiek konferencję, w których uczestniczą przedstawiciele państw nieprzyjacielskich.

Apel rządu włoskiego.

»Neue Züricher Ztg.« donosi z Rzymu: Orlando rozesłał do prefektów poszczególnych prowincji Włoch okólnik, który kończy się następującymi słowami: »Przed całym narodem włoskim stanęło teraz pytanie: »Być albo nie być?« Zgoda i karność są w tej ciężkiej chwili niezbędne. Ojczyzna tego żąda! A więc sursum corda!« (w górę serca!)

Anglia a sprawa alzacko-lotaryńska.

Silne wrażenie wywarła w politycznych kołach angielskich, jak utrzymuje »Times«, treść najnowszego przemówienia w londyńskiej Izbie posłów ministra spraw zagranicznych Balfoura w sprawie Alzacy i Lotaryngii. Szczególnie ten ustęp w mowie, gdzie wspomina się o zupełnie odosobnionym charakterze kwestyi alzacko-lotaryńskiej, cieszy się szeroką uwagą sfer politycznych angielskich. Oświadczenie kierującego angielskiego meża stanu robi wrażenie, jakoby Anglii nie zależało więcej na przywróceniu bezwarunkowem Alzacy do terytorium państwowego Francji i jakoby dla Anglii postulat ten francuzki nie był więcej decydującym przy omawianiu przyszłych warunków pokojowych.

WOJNA.

Nowe wielkie walki we Flandryi.

(wtb.) Berlin, 7 listopada. Po wielkim dniu bojowym 4. października twierdzili Anglicy, że wojnę ruchomą przeciw Niemcom rozpocząć mogą lada dzień. W dniu 6. listopada, po całym przeszło miesiącu bezustannych, rozpaczliwych walk, dowódca angielski kazał głęboko zwartym swym masom uderzyć przeciw temu samemu zawsze frontowi we Flandryi, przeciw tym samym zawsze jeszcze pozycjom naszym. Wśród niestęchanych ofiar zdołał znajdujący się w przeważającej sile przeciwnik wywalczyć sobie jedynie posiadanie miejscowości Paschendaele, którą już w dniu 30. października przez czas krótki miał w rękach. Na całym pozostałym froncie rozbił się atak angielski wśród niestęchanie ciężkich dla nieprzyjaciela strat.

Po ogniu grzmotowym, który rozpoczął się o godzinie 7 przed południem i który chwilami rozciągał się także ku północy i południowi, nastąpiły silne, masowe ataki angielskie przeciw pozycjom naszym od okolic na południe od Poelkapelle aż do Paschendaele włącznie, oraz przeciwko wzgórzom koło Becelaere i Gheluvelt. W pierwszym zapędzie udało się nieprzyjacielowi, wśród bezustannego ognia grzmotowego, wpaść Paschendaele. W zaciętych walkach, chylących

się na tę i ową stronę, zwycięskie nasze wojska flandryjskie odebrały miejscowość tę z powrotem. Dopiero ponowny atak nieprzyjaciela, podjęty koło południa świeżymi siłami, bez względu na straty w ludziach, oddał Paschendaele znowu w jego ręce. Wszelkie usiłowania, aby początkowy ten sukces rozszerzyć, były daremne. Po południu, aż do zmroku panowała w odcinku Paschendaele nadzwyczaj gwałtowna walka artylerji i piechoty, w której jednak nieprzyjaciel żadnym dalszym sukcesów osiągnąć nie zdołał.

Atak nieprzyjacielski przeciw Becelaere i Gheluvelt rozbił się w naszym ogniu zapornym i obronnym po części już przed naszymi liniami. Gdzie nieprzyjaciel w niektórych punktach wtargnął zdołał, tam został w potężnym kontrataku wyrzucony z powrotem. Późniejsze zamiary atakowe przeciwnika zostały przez nasz skuteczny ogień niweczyły unicestwione.

Na północ-wschód od Soissons przybrała również czynność artylerji w ciągu dnia na siłę i pozostała chwilami żywą nawet w nocy, zwłaszcza w okolicy Courtecon.

Na wschód od Mozy, w okolicy lasu Chaume oraz w Sundgau i na zachód od Gebweiler aż do granicy szwajcarskiej ogień nieprzyjacielski był silny i ku wieczorowi wzmożł się do znacznej gwałtowności. W Sundgau nie ustał nawet i w nocy. Większy nieprzyjacielski atak patrolowy został odparty.

W Macedonii ożywił się chwilami ogień między Wardarem a jeziorem Dojran.

Wśród walk pościgowych we Włoszech wojska nasze biorą wciąż jeńców i zdobycz.

Największa bitwa w historii świata.

(wtb.) Z Zurychu donoszą do »Nationalzeitung«: Prasa włoska zapowiada »największą bitwę w historii świata«. »Corriere della Sera« donosi, że pomocnicze wojska francuskie udały się już na pozycję i łącznie z wojskami włoskimi z niecierpliwością oczekują zaproponowanej bitwy. Szwajcarskie główne dowództwo armii obawia się przejścia większych włoskich oddziałów przez granicę szwajcarską i zarządziło dlatego znaczne wzmocnienie terytorialnej straży pogranicznej; zwłaszcza koło Stiller Joch (kał trzech języków) ściągnięto niedawno silne formacje szwajcarskiej straży pogranicznej.

Pomoc angielsko-francuska dla Włoch.

Kłeska Włochów nad Soczą i w okolicy Udine wysunęła na porządek dzienny sprawę pomocy dla Włoch. Z doniesień dzienników koalicyjnych wynika, iż Anglia i Francja postanowiły z pewnymi ograniczeniami wysłać swe wojska do Włoch. Donoszono również, że wojska francuskie stanęły już na ziemi włoskiej. W razie prawdziwości tej pogłoski, może tu być mowa tylko o zgromadzonych pośpiesznie małych oddziałach, które mają na celu wywrzeć przedewszystkiem odpowiedni wpływ na upadły nastrój we Włoszech.

Przygotowania do wysłania wojsk francusko-angielskich muszą pochłoniąć pewien przeciąg czasu. Biorąc to pod uwagę, to, w najlepszym dla Włoch razie, możemy przypuszczać, że dopiero od pięciu lub sześciu dni mogą bezustannie pociągi wojskowe, i że bez względu na wszelkie operacje, wojska francusko-angielskie przerzucane są na teren bojowy poza Tagliamento.

Przedewszystkiem należy dać odpowiedź na pytanie, wiele potrzeba czasu na przebycie pewnej ilości korpusów wojskowych na teren operacji. Odpowiedź ta zależy jest od sieci kolejowej. Na granicy włoskiej istnieją dwa połączenia kolejowe z Francją, mianowicie koleje Mont-Cenis i prowadząca na Riwierę. Na każdej z tych linii w ciągu 24 godzin może być przewieziona jedna dywizja w 40 lub 50 pociągach, jeśli liczyć, że dywizja składa się ze sztabu dywizyj, 12 do 15 batalionów piechoty, 12 do 18 baterji artylerji, 2 do 3 szwadronów kawalerji, wojsk technicznych, pewnej liczby kolumn amunicyjnych i aprowizacyjnych, oraz wszelki pozostały tren. Według tego rozliczenia 20 dywizyj potrzeba na przekroczenie granicy francusko-włoskiej 10 dni czasu.

Na terenie włoskim ciągną się trzy główne drogi, prowadzące w ogólnym kierunku na wschód, połączone ze sobą wielce poprzecznymi liniami kolejowymi. Sprawa ta posiada jednak pewien brak, polegający na tem, że z bogatej włoskiej sieci kolejowej, w kierunku terenu operacyjnego na zachód od Tagliamento, wybiegają tylko dwie linie kolejowe: Vicenza-Treviso-Udine i Padwa-Mestre-Laisana. A więc tutaj na wschodzie powtórza się ten sam obraz, co na granicy francusko-włoskiej. Tym sposobem cały ciężar spada tylko na dwie linie kolejowe.

Przy wielkiej sprawności przewozowej mogą one w ciągu 10 dni przewieźć zaledwie 20 dywizyj. Na leży jednak doliczyć do tego wyższe sztaby, oraz urzędy wojskowe korpusów i armii. Jeśli w obliczeniu wziąć pod uwagę czas potrzebny na przebycie przestrzeni górnych Włoch (najkrótsze połączenie wynosi okragło 500 km.) w ilości 2 do 3 dni, to w rezultacie okaże się, że w najpomyślniejszym wypadku, przy zupełnie bezagannem działaniu aparatu transportowego, 20 dywizyj może opuścić wagony na terenie walk dopiero po 17 lub 18 dniach podróży.

Czy jednak angielsko-francuskie kierownictwo wojskowe zechce rzucić wojska pomocnicze na los szczęścia pomiędzy Piave a Tagliamento, lub nadsyłać je małymi oddziałami i w miarę ich nadejścia natychmiast włączyć do szeregów walczących, należy w to wątpić.

Jeżeli państwa zachodnie zamierzają wogóle wysłać na pomoc potrzebną potęgę wojskową, co wpłynęłoby na ich akcję zaczepną na własnym froncie, to muszą one jednak zaczekać, aż wyklaruje się sytuacja wojska włoskiego, czy to na jego korzyść lub niekorzyść. Dopiero wówczas może zapadnąć ostateczna decyzja, czy wogóle i gdzie należy wykonać atak. Do tego czasu pociągi wojskowe mogą toczyć się przez tunel Monte Cenis i wzdłuż liguryjskiego wybrzeża morskiego, lecz nad Tagliamento lub w jego pobliżu napewno nie przybędą. Przeciwnie, zachowaną zostanie przyzwolna odległość. Rozumując tak, należy wątpić, aby większe siły zbrojne angielsko-francuskie mogły się dać odezwać wcześniej niż po upływie miesiąca.

Dla wojska, które w ciągu ośmiu dni utraciło w jeńcach 200 000 ludzi i 1800 dział, a którego oddziały znajdują się jeszcze w kontakcie z nieprzyjacielem na frontach górzystych, zdolności manewrowania musiały osłabnąć do tego stopnia, że skazane ono zostało na dłuższy czas do biernego zachowania się. Wojsko takie może stanąć na nogach tylko po otrzymaniu posiłków wielkich mas wojskowych. Państwu zachodnim trudno będzie zdecydować się na wysłanie kilku dywizyj lub korpusów, obawiając się one bowiem, aby nie osłabić własnego frontu i by ich nie wciągnięto w topiel. („Dzien. Polski.”)

Skutki wojny podwodnej.

(wtb.) Na posiedzeniu angielskiej Izby wyższej w dniu 1. listopada powiedział lord Beresford: Straty ogólne okrętów angielskich, neutralnych i państw sprzymierzonych, spowodowane przez miny i łodzie podwodne w roku 1917, wynoszą przeszło 5 milionów ton. Do tego dochodzi 4 miliony ton straty od sierpnia 1914 do stycznia 1917. Krążowniki pomocnicze spowodowały w roku 1917 stratę 160 000 ton. Do końca roku 1917 mogą Anglia, jej sprzymierzeńcy i neutralni zbudować nowych okrętów na 3 miliony ton. Zatem stan ogólny tonażu będzie w początku roku 1918 o 5 milionów ton niższy, niż w r. 1916. Stany Zjednoczone nie mogą wyrównać tego braku; przyznają to sfery kierownicze w Ameryce. Konieczną jest zatem natychmiastowa racjonalizacja środków spożywczych.

»Manchester Guardian« donosi w dniu 31. października z Waszyngtonu: Warsztaty okrętowe amerykańskie zatrudniają 205 000 robotników; potrzebaby jeszcze 300 000, ale ich niema.

Drobne wiadomości wojenne.

— (Prasa francuska o porażce Włochów.) Głosy prasy francuskiej o porażce Włoch utrzymane są w tonie ufności, zdradzają jednak wielkie zdenerwowanie. Przyznają one postępy ofensywy. »Petit Parisien« pisze: Widziano wszystko, co się szykowało. Przydałoby się więcej roztropności. Jest rzeczą smutną, że w ciągu trzech dni mogły być zniweczone rezultaty dwóch lat wojowania. »Petit Journal« sądzi, że linia Tagliamento nie jest wiele warta, że lepsza jest linia rzeki Piave.

— (Generał Foch.) Z Zurychu donoszą do »Berl. Tagebl.« w sprawie znanej już nominacji generała francuskiego Focha na dowódcę angielsko-francuskiego korpusu posiłkowego, wysłanego do Włoch, że Foch zwiedził przed kilku tygodniami cały front włoski jest więc obeznany z warunkami miejscowemi. Całą wagę, jaką sprzymierzeńcy przypisują potrzebie pośpieszenia z pomocą Włochom, widać już z tego, że Francja oddała do rozporządzenia Włochom jednego z najdzielniejszych swych generałów.

— (Zniszczone zapasy.) Korespondent »Tagl. Rundschau« donosi z Hagi: Według wiadomości, otrzymanych z Zurychu, Włosi zniszczyli podczas odwrotu swego z nad Soczy 80 000 worków maki i 200 000 kilogramów innej żywności. Poważna też ilość żywności, której zniszczyć nie zdołali, dostała się do rąk nieprzyjaciela.

— (Misja generała Sarraila w Rzymie.) Generał Sarraill ponownie zawieszany został do Rzymu, gdzie odbywają się wspólne narady dowódców poszczególnych armii koalicyjnych. Misja Sarrailla ma polegać na tem, by poinformować generałów koalicji co do tego, czy i w którym terminie możnaby odwołać z frontu macedońskiego większą ilość sił wojskowych dla zużycia ich na włoskim placu boju. Sarraill osobiście oświadcza się wciąż jeszcze przeciwko takiemu przewiezieniu wojsk z Balkanu do Włoch, lecz jego opór będzie zapewne złamany.

— (Wenecja miastem owartem, czy obronnem?) Londyńska »Daily Mail« dowiaduje się, że celem odronienia nieocenionych skarbów Wenecji, rząd włoski wcielił to miasto do rządu miast ciwarowych. »Reichspost«, podając tę wiadomość, dodaje: Jeżeli Włosi uznali Wenecję za miasto otwarte, muszą w takim razie miasto to opuścić, tak jak Rumuni opuścili Bukareszt. Jeżeli tego nie uczynią, zostanie Wenecja twierdzą i za taką będzie uważana.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Brak tłuszczu i kapusty.** W sprawie tej piszą nam: Ciężko pracujących robotników obwodu przemysłowego opanował pewien niepokój z powodu braku tłuszczu i jarzyn. Zima nadchodzi. Robotnik górnośląski od dawna przywykł mieć w domu przynajmniej beczkę kapusty.

Mimo staranności zakładów przemysłowych, nie wszędzie dostarczono robotnikom kapusty, gdyż w bieżącym roku z powodu masowego pojawienia się bielca, kapusta się miejscami nie obrodziła.

Oprócz tego brak tłuszczu. Brak ten odczuwa się tem bardziej, ponieważ już w czasach pokoju potrzeba tłuszczu naszych robotników była stosunkowo wielką.

Tłustych świń, na które w czasach pokoju na Górnym Śląsku był już wielki popyt, obecnie w większej ilości niestety nie ma. Z powodu szczupłości ziemniaków i paszy, koniecznym było zmniejszenie ilości bydła.

Ale i teraz chów i tuczenie świń na wielką skalę jest niemożliwe, bo do tego potrzeba oprócz ziemniaków, jęczmienia i mleka, którego w dostatecznej ilości nie posiadamy. Żniwa jęczmienia i w tym roku nie były wielkie. Dalej trzeba zważyć, że w czasie pokoju do naszego obwodu przemysłowego tygodniowo do 2000 tłustych świń sprowadzano z Polski. Dowóz ten podczas wojny ustał.

Przyznajemy zupełnie, że nasz robotnik wskutek braku tłuszczu i jarzyny bardzo cierpi. Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, robotnik może być przekonany, że powołane czynniki wszystko uczynią, by biedę załagodzić. Jak nam z miarodajnej strony donoszą, zaopatrzenie ludności w ziemniaki, jest zabezpieczone, także i trudności w zaopatrywaniu w kapustę da się usunąć. Odpowiednie kroki już poczyniono.

Tłuszczu naturalnie brak; niedostatku tego nie będzie można uniknąć.

W każdym razie jednak robotnik — tego może być pewnym, przy państwowym podziale żywności, będzie w pierwszym rzędzie uwzględniony. Dla tego też można się spodziewać, że i robotnicy dobrą wolę urzędów uznają i mimo wszystkich trudności, spokój i roztropność zachowają. Oczywiście potrzebuje służby wszystkich do walki rozstrzygającej, od której pokój zależy. Kto jednak myśli, że praca o dzisiejszym wyżywieniu ponad jego siły wychodzi, mimo tego chętnie swój obowiązek wypełni, jeżeli sobie uprzytomni, jak właśnie w tych dniach nasi górnośląscy bracia we Włoszech od jednego zwycięstwa do drugiego kroczą, i największe trudności pokonali. I ich obecne zaopatrzenie w żywność we Włoszech pewnie nie będzie najlepsze, mimo to nasi bohaterzy atakują dalej i wymuszają nam pokój. Nikt w domu nie powinien przyczynić się do napaści na naszych bohaterów z tyłu przez zaniechanie pracy. I górnośląski robotnik wierności dotrzyma!

— **Ograniczenia w opalaniu pociągów.** Zarząd kolei państwowych w Niemczech ogłasza, iż podczas nadchodzącej zimy opalanie pociągów ulegnie jeszcze znaczniejszemu ograniczeniu, aniżeli zeszłego roku. Powodem tego zarządzenia jest przede wszystkim brak rur, służących do rozprowadzania pary, ogrzewającej pociągi, oraz konieczność jeszcze większej oszczędności węgla. Okres opalania pociągów trwa aż do dnia 31-go marca. Według nowego zarządzenia, ciepłota w przedziałach wozów kolejowych nie może przenosić 10 do 12 stopni Celsjusza. Pociągi kolei miejskich i podmiejskich nie będą opalane. Kupujący bilety do pociągów pośpiesznych, kursujących na znacznych przestrzeniach, których opalanie jest wprawdzie przewidziane — powinni jednak liczyć się z ewentualnością, iż ciepłota w przedziałach wagonów kolejowych może po pewnym czasie spaść znacznie poniżej oznaczonej normy.

Król. Huta. Mleczarnia Suchana przy ul. Girndta została wskutek rozporządzenia policji zamknięta. Suchan sprzedawał wielkie ilości masła i margaryny bez znaczków po znacznie wyższej niż przepisanej cenie.

— W sprawie połączenia piekarni magistrat postanowił najpierw zwrócić się do piekarzy, ażeby z własnej woli pozamykali piekarnie, a później dopiero zamierza przeprowadzić połączenie piekarni w jedno przedsiębiorstwo.

Laurahuta. (Nawet brudna bielizna kradła). Kupcowej P., przy ul. Wandy, skradł jakiś złodziej zamoczoną w naczyniu brudną bieliznę, wartości 60 mk. — W sprawie kradzieży w składzie gminnym donoszą jeszcze, że kradzieży mógł się dopuścić tylko człowiek, który znał miejscowe położenie i stosunki. Pomiędzy beczkami z masłem były także podobne beczki z margaryną, na której się jednak złodziej poznał i jej nie zabrał.

Zabrze. (Posiedzenie zastępców gminnych). W sprawie wyboru nowego wójta

powzięto na ostatnim posiedzeniu rady gminnej uchwałę rozpisania konkursu na stanowisko płatnego wójta. Pensję wyznaczono dla wójta 12 000 mk. i 2000 mk. na kosztta mieszkania; posada ta uprawnia do emerytury. Zgłosić się mogą kandydaci, którzy złożyli drugi egzamin państwowy z prawa i już pracowali w administracji komunalnej. Sprawę badania zgłoszeń kandydatów itp. powierzone osobnej komisji. — Następnie obradowano nad sprawą dostawy węgla dla biedniejszych rodzin. Jak wiadomo, na podstawie § 6, ustęp 2, jeśli gmina poweźmie za porozumieniem władzy wyrażną uchwałę, mogą być ludzie biedniejsi, mający mniejsze mieszkanie, zwolnieni od połowy podatku węglowego Rzeszy. Przez określenie: mniejsze mieszkanie należy zrozumieć mieszkanie o 2 pokojach i kuchni, którego właściciel ma dochodu rocznego aż do 3000 mk. Właściciele mniejszych mieszkań otrzymają tańszy węgiel i dla przeprowadzenia odpowiedniego rachunku ustalono ilość węgla dla poszczególnych mieszkań, a mianowicie dla kuchni, która zarazem jest mieszkaniem, wyznaczono na rok 70 centnarów węgla, dla pokoju i kuchni 80 centnarów, a dla 2 pokoi i kuchni 100 centnarów. Z górnośląskich gmin pierwsza gmina zabrzańska przyjęła uchwałę zapewniającą biedniejszej ludności tańszy węgiel.

Gliwice. (Za pięć funtów masła 80 marek!) Ze nie zawsze gospodynie unawiają lichwę, lecz publiczność sama płaci za żywność wysokie ceny, świadczy następujący wypadek. Pewna gospośka z okolicy Pyskowie wiozła pięć funtów masła do Bytomia. W pociągu jakiś jegomość, skoro się dowiedział o transporcie masła, wręczył kobiecie 80 marek za masło. Kobieta ucieszyła się wielce, gdy pieniądze przeliczyła i wypadło jej po 16 marek za funt!

— (Kradzież zegarków złotych). W nocy na 6 listopada skradli włamywacze z pewnego składu jubilerskiego 43 złote zegarki damskie, 40 zegarków męzkich i szereg łańcuszków i innej biżuterii oraz 140 marek gotówki.

Zaborze. (Los górnika). W podziemiach kopalni król. Ludwiki zabiły obrzuwające się węgle górników Kotyle z Kunatowa i Kotlorza z Zabrze.

Lipiny. (Nagła śmierć nieznanego człowieka). Na drodze pomiędzy Lipinami a Piaśnikami znaleziono męczyznie wycieczonego z sił. Przeniesiono biedaka do lecznicy w Lipinach, gdzie jednak mimo pomocy lekarskiej niebawem zmarł. Osobistości i pochodzenia nieboszczyka nie udało się stwierdzić, liczył on 50—55 lat, miał siwe włosy i był skromnie ubrany.

Rozbark. (Kradzież ubrań za 6000 marek). Syn górnika Sikiery zatrudniony był w mieście w składzie garderoby jako chłopak do posyłek. Od przeszło roku chłopak ten odbierał na pocztę nieprawnie przesyłki dla Kreutzbergera i tym sposobem przywłaszczył sobie ubrań za 6000 mk. Ubrania te składał w mieszkaniu ojca, gdzie onegdaj policja urządziła rewizję. Znaleziono jeszcze odzieży za 5000 mk., którą oddano poszkodowanej firmie. Chłopaka i ojca jego aresztowano.

— W destylacji Czerwionki skradli włamywacze 40 butelek rumu i większą ilość butelek różnych win za przeszło 1800 marek.

Tarn. Góry. Aresztowano tu na dworcu dwóch więźniów, którzy zbiegli od pracy na kopalni »Król«. Więźniowie ci należeli do zakładu karnego w Strzelcach.

— Targ na konie odbędzie się w Tarn. górach dnia 14 listopada rb.

Piaseczna. (Jaka ztąd korzyść dla gminy?) Wydział powiatowy postanowił, że szereg parceli, które dotąd należały do obrębu gminy Piasecznej i Pinowic, mają być włączone do obwodu dworskiego w Strzybnicy. Wobec tego zmniejszą się dochody gminy.

Groszowice. Umarł w tutejszym szpitalu jeniec rosyjski wskutek nieszczęśliwego wypadku, który mu się przytrafił przed czterema tygodniami przy pracy w tutejszej fabryce cementu. Najechał nań wózek naładowany wapnem. Uszkodzenie cielesne było tak ciężkie, że go zaraz przewieziono do szpitala. Tam przeleżał nieszczęśliwy na łożu boleści cztery tygodnie, aż śmierć lotościwa skończyła jego cierpienia. Pochowany dotąd jeszcze nie został, ponieważ sąd nakazał sekcję. Nazwisko zabitego jeńca-żyda, jest Klopka. Pogrzebany on został po cichu na tutejszym katolickim cmentarzu. Dwaj tutaj pracujący jeńcy są katolikami i chodzą do naszego kościoła na nabożeństwa, gdzie też przyjmują Sakramenta św.

Zgorzelice. (Trafił na swego). Lekarz dentysta Hahn z Jeleniogóry, którego uznano zdającym do służby w garnizonie, chciał powinność wojskowa pełnić w lazarecie w Jeleniogórze. Dlatego wystosował podanie do urzędu zdrowia w Poznaniu, dołączając dla nadsekreterza, obrabiającego te sprawy, 2 papierowe 50 markówki. Urzędnik doniósł o tem prokuratorowi. Izba karna skazała Hahna obecnie na 1000 marek grzywny i skonfiskowała oba dołączone papierki.

Poznań. (Ograniczenie budowl). Poznański urząd wojenny ogłasza co następuje: Wiele przedsiębiorstw, należących do wielkiego przemysłu, zatrudnia licznych robotników przy wykonywaniu prac budowlanych, które trzeba uważać za niepotrzebne. Pomimo ogólnego braku materiałów budowlanych, często zaznacza się rozrzutność przy budowlach. Buduje się budynki masowe tam, gdzie wystarczyliby proste baraki bez fundamentów, tylko na słupach, ustawionych na progach. Brak węgla nakazuje stanowczo, aby ograniczono zużycie cegieł, ponieważ w obecnych stosunkach zapotrzebowanie węgla w cegielniach tylko w małej części można zaspokoić. Oprócz tego zatrudnia się licznych robotników przy zewnętrznym upiększeniu budynków, obecnie również niepotrzebnym. Na upiększenie budynków wojenny urząd zgodzi się tylko w koniecznych razach wyjątkowych, a budynki poboczne każe budować tylko z jak największym zaoszczędzeniem materiału.

Różne. (Wojenne racje chleba u narodów europejskich). Parvski »Eclair« zestawia przeciętne racje chleba w rozmaitych krajach. Chleb jest jedynym artykułem spożywczym, racjonowanym we wszystkich krajach europejskich. Racja chleba w Niemczech i Austro-Węgrzech wynosi na głowę dziennie 280 gramów, w Bułgarii 500 gramów, w Turcji 250 gramów, w Szwajcarii 250 gramów, w Szwecji 260 gramów, w Danii 315 gramów, w Holandii 254 gramy, we Włoszech 250 gramów, w Anglii 260 gramów.

Czytelnia Zjednoczonych Towarzystw w Katowicach.

Po ś.p. Ignacym Malczewskim objęłam w zarząd Czytelnię Zjednoczonych Towarzystw, która od dzisiaj znajduje się przy ulicy Andrzeja (Andreassr.) nr. 2.

W celu uporządkowania biblioteki, proszę uprzejmie szan. członków i członków o zwrot wypożyczonych książek.

O otwarciu wypożyczalni powiadomię szanownych czytelników.

Katowice, dnia 5-go listopada 1917 r.

Bronisława Szymborska,
bibliotekarka.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Karb. Tow. śpiewu »Cecylia« ma swoje lekcje śpiewu w niedzielę 11 b. m. o godz. 5½ wiecz. w zwykłym lokalu przy ul. Szkolnej nr. 8. O punktualne i liczne przybycie z powodu ważnej sprawy uprasza Zarząd.

Niem. Piekarni. W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się walne zebranie Tow. śpiewackiego »Halka« w zwykłym lokalu p. Glazowskiego o godz. 5 po południu.

NADEŚLANO.

— Dnia 11. b. m. obchodzą małżonkowie Paweł i Józefa Toscha, rodz. Kutz, z Brzeckowic jubileusz złotego wesela. Z tej okazji życzą Szan. Jubilatom szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego, żeby się doczekali jubileuszu godów diamentowych.

Bytom, dnia 10-go listopada 1917.

A. Pytloch.

Biuro porady prawnej »Katolika«

otwarte będzie

we wtorek, dnia 13-go listopada br.
w Bytomiu

od godziny 8 do 12 przed południem.

W Katowicach

od godziny 1½ do 5 po południu.

Nakładem i czcionkami »Katolika«, spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu. Redaktor odpow.: Adam Napieralski w Bytomiu.

Kalendarz »Katolika«

na rok 1918

wykończony i sprzedaż już się rozpoczęła

Cena 80 fenygów

z przesyłką 1.00 mk., za zaliczką 1.20 mk

»Katolik« Spółka wyd. z ogr. odp.

w Bytomiu (Benike 2.-3.)

Reumatyzm

każdego rodzaju usuwa-
ją szybko Kasperka
nacieranie i tabletki
(na 100. tabl. 2.00 m.
Do nabycia tylko praw-
dziwie w
Apteczce w Koszęcinie
(Koschentin O.S.)

3000 m.

do ulokowania na hipotekę ma

Fritz Reich,
Szopienice.